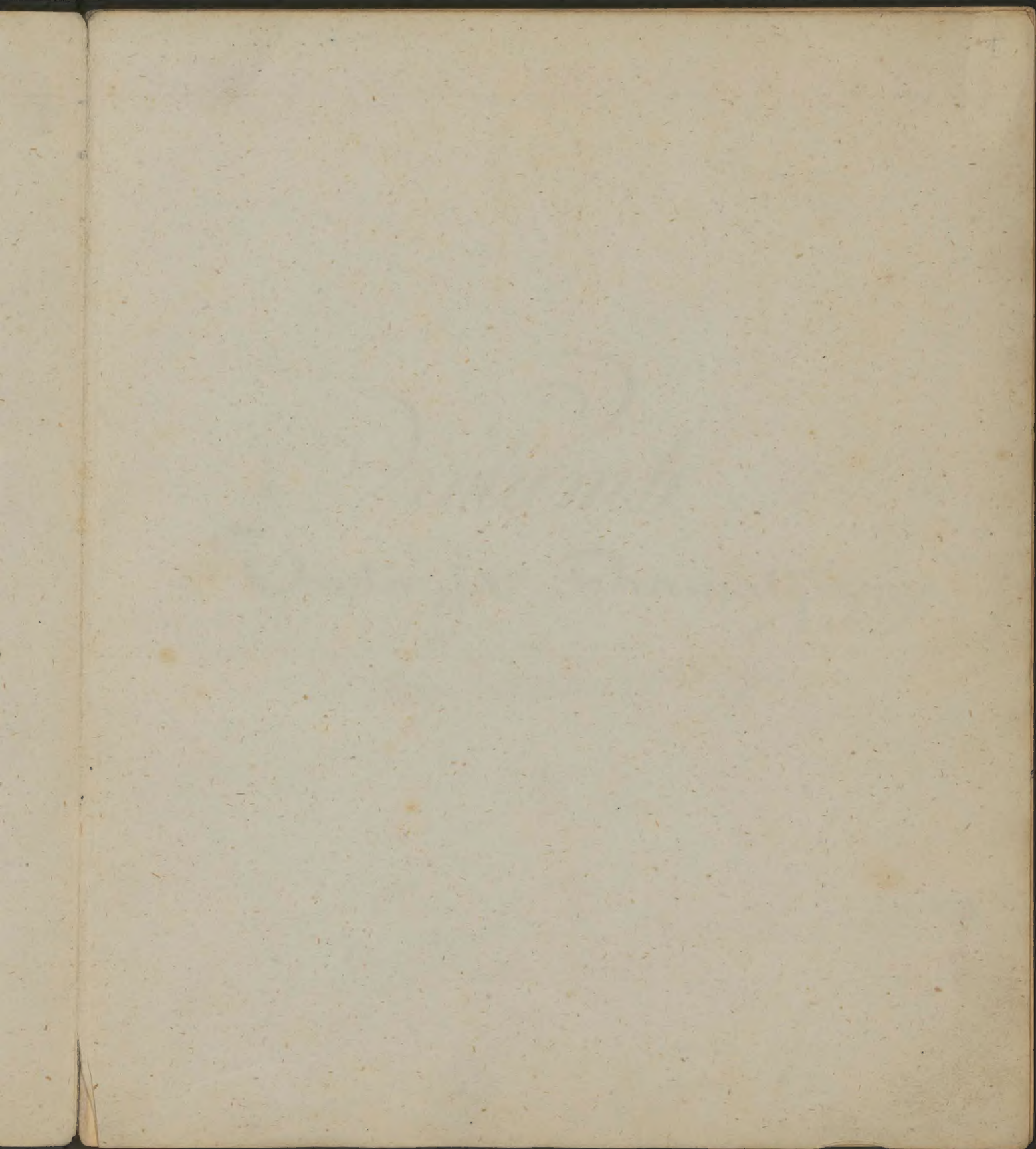


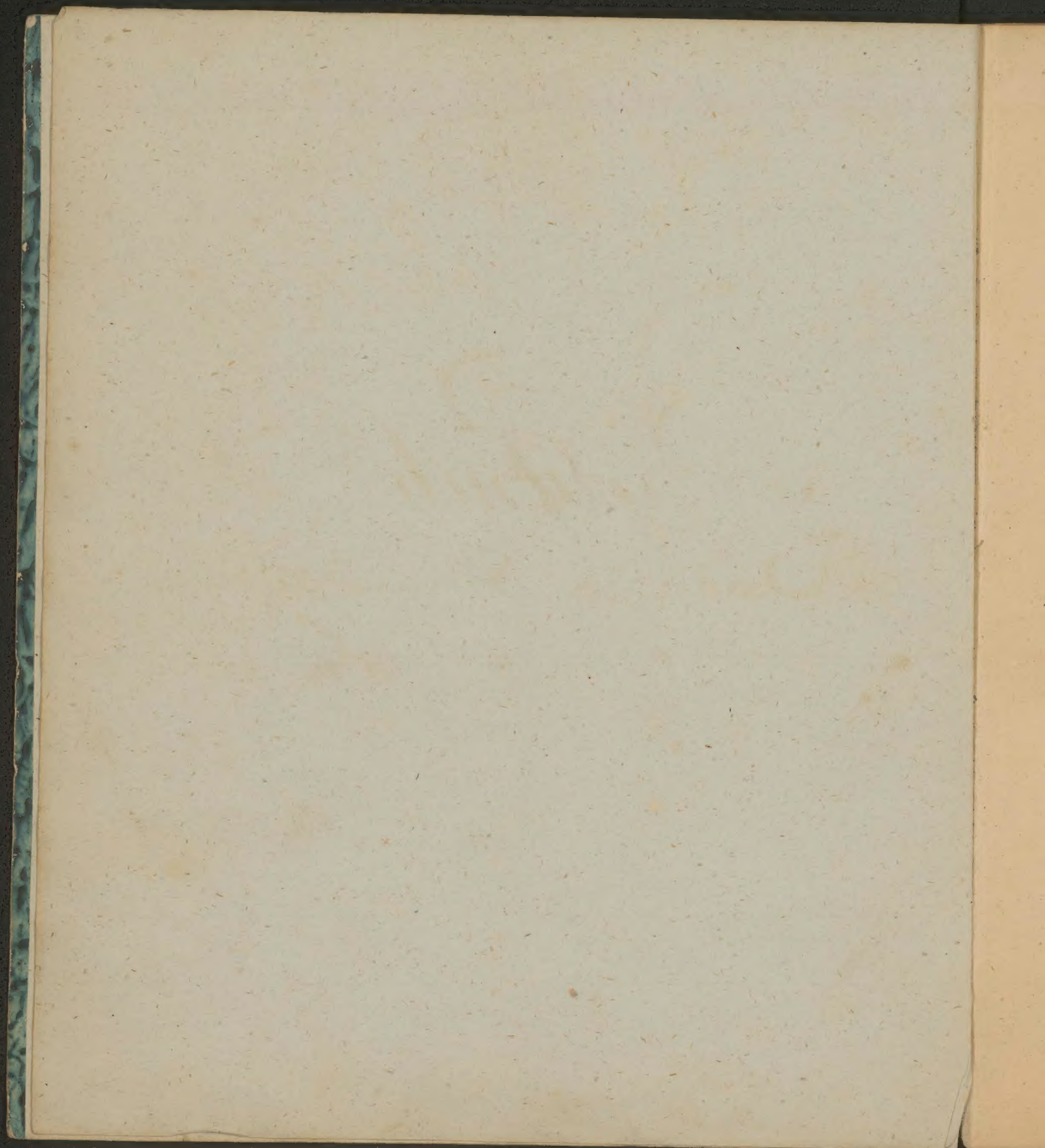


Bar D^m Watery Loughmole 26. IX. 1926

↓

Nicotiana





1
Prolog. Wstęp
z Fantazją Dramatyczną.
Symanowskiego

Osoby.

Krzysztof Kolumb.

Duch Ameryki.

Kolumb. Ustęp 2

Warianty Dramatyczne

Siymonowski z Warszawy.

Wieżenie słabo oświetlone kagancem zawieszonym na haku u sklepienia. Po prawej stronie tapczan na którym porzucona słoma, na nim leży Kolumb mający ręce skute kajdanami. Głęb wieżnienia prawie zupełnie ciemny.

Kolumb, w snie mówi z siebie

i urwanymi słowami.

Dziś jeden... jeden tylko... przysięgam na głowę,
Ja wam dam nową ziemię... dam wam światy nowe...
Proszę ja przed tym wrokiem mgła nocy zaciemnia,
Widzę ja... tak to ona... ~~z głosem~~ Dzieci ziemi! ziemia!
Boże! To ten świat nowy me oczy ujrzaly,
Jam pierwszy siłą ducha przebił oceany,
Coż powiesz Kabella, Ferdynand, świat cały
Dadzą koronę... budzi się i siada na tapczanie, spogląda na
świat siebie, z gorzkością Dadzą mi kajdany. Powstańcie i

idzie wolna na przed siebie
I pociąg i młoda skrzydła. Sokole
W niebami do lotu uprawiać szalony?
Pociąg przedwczesnej marszarki na czoło?
Pociąg siwimą włoś ten spruszony?
Poco się tutaj na obie strony?
Gnać się Sucha? wiazać swą wolę?
Na dworach młode marmować lata
By zawrzeć wielką myśl życia w cyprie,
Kraj ten wzbogacić potęgą świata
By zginąć marnie?

z stałą Nie, Kolumb nie zginie....
Choć ciato słabnie, Such nie upada,
Kolumb syn wieku, imię mu nadaw;
Przysztosć uwieńczy grób jego laurami,
I choć upadnie pod zawisłą kroawą,
Wstawi swych kątów ohydny stawa,
Że byli jego kątami.
Pamiętam... ieszem był dzieckiem wtedy

W Genui tej pani morza uroczej,
 Szedł Maur ubogi, wyblady z biedy,
 A lud go gonil i plwał mu w oczy.
 Ja biedny majtek, ja morza Dziecie,
 Widząc że próżno ujęć się im sili.
 Spytałem. "Czemuż o Bracia mili
 Tak na jedno wszyscy godzicie?"
 "To jest czarownik." ktoś mi odpowie,
 "To jest zwolennik szatańskiej sztuki,
 Chciał w nas wszechpieć piekła nauki
 Co wynaleźli jego xiomkowie;
 Lecz się po wali jego nie stanie,
 Pan Bóg nad nami... zdala szatanie."
 I zgraia ludu szła za nim dalej,
 Bili kamieniami i w twarz mu pluwali,
 Bo światło jego promieniami swemi
 Raziło w oczy te gady ziemi.
 Jam ten Maur biedny, a moje wrogi
 To ta prostactwa zgraia szalona,
 Chciałem wypobyć światło z cieniów Tona

Nowe ludzkości wskazałem drogi"
Imnie ich zawieść relikta sroga,
Zem wyrosły Duchem, ziem bliżej Boga.
Ludzkość.... toż słowo marne, bez echa,
Co rzyje w ustach, a konca w duszy?
Czyż ta ostatnia nasza pociecha
Tak szła się w sercu raniąc rozkruszy
Gdy sroga losu ścisnie jej ręką?
Czyż ta prób krwawych na ziemi mekha
Promieniem Boskim nas nie obdarzy?
Czyż i nadziei rzec się już trzeba
By przyszłość kłękając u stóp ottańczy
Uczciła postać i Nieba?
Czyż ten głos zabrzmi w nagrodę cynu,
"Ciepło bos było wielkim, ciepło Boszy synu."—
O nie, wszak przecież gdy Alchemista
Ołów lub cynę do ognia wstawi,
Zar go rozmiększy, stopi, przetrawi,
I ztota bryła wyjdzie z niego kryształ;
Tak dusza, Boskiem nadana technieniem

47
Kruszy to nieźme cielesne pęta,
By ożywionas nieczułość płomieniem
Wysła wielką, kryształ, światła. —
Tam cierpiat dugo, a to cierpienie
W dwójnasób wzniostło moje istnienie. —
To może kiedyś synów naszych syny,
Pod moim posągiem to słowa skreśla:
"Był wielki kiedy świat przechrut myślą,
Był większy, kiedy cierpiat bez winy. —
To może kiedyś ta ziemia nowa
Dotąd ciemnoty siedlisko,
Moje przybierze nazwisko,
To może kiedyś promień Boskiej wiary
Prawdą w dzikich narodów zaświeci,
I pod Chrystusa sztandary
I gromadzą się nowe dzieci
Błogostawie moje imię. —
To może kiedyś Hiszpania cała
Co odmówita wsparcia Kolumbowi,
Tem złotem więcej ma ręką nadatą

Wzrastając w sily olbrzymie;
Odda cześć memu cieniowi. —
I ludzkosć cato w koto moiej trumny
Zabrxmi dziekczynienia echem;
Dla niej tom cypnit i z tegom Dumny,
Tak Dumnym soba. —

Wzrost słutnich slow Kolombu; w najostrogliszym kacie
czuwa iu? Do ktorego nie dochodzi siwatis kagancu,
to musi sie niewyprawnat postaci Duchas ktoras wol-
nem: Gmionym glosem? Odrywa sie, To niego.

Glos Duchas

Duma iest grzechem.

Kolomb, generacy.

Ktoś ty?

Glos Duchas.

Kto ja iestem?

f. chwila prastanku!

Wiatr co Ocean kotysze
To iest tchnienie piersi mej,
Gram co noy tamie, cisze,

Z burzy rykiem i drzew szelestem
 To jest odgłos mowy mej,
 To ja jestem!
 Gdy ogniami wschód naplonie,
 A północ mgli się zaloba,
 Ja to w światłach milionów
 Linię nad tobą
 Gdzie ogniste słońce świeci,
 Gdzie namiećnie tak rozkwitła
 Moja ziemia ta kobieta
 Taką szerodra dla swych dzieci,
 Gdzie wierzchołek gór daleki
 Wchmur szarawym niknie dymie,
 Wasze morza, to me rzeki
 Co jak węże mkną, olbrzymie,
 Gdzie las wieczny nieobięty
 Przez cztowicką myśl i oczy,
 Gdzie się piasek w dyamenty
 Pośród tak szmaragdu toczy,
 Gdzie krzyż gwiazd na niebie błyska,

Gdzie oceany bez końca,
Gdzie spalona skwarem storica
Ziemia w niebo ogniem tryska,
Gdzie ufną w siły młodzieńcze
Palma pod niebo wyrasta,
Lub gdzie lśniące łodow miasta
W różnobarbne błyszcza tęczę,
Gdzie kopalniami złotem i
Jak ryłami grunt się rze,
Tam ja mieszkam, tam ja rze,
Oj Duch nowej ziemi!

Kolomb

Przypomnienie jakby z odstępniem
Ty Duch nowej ziemi! —

Głos ducha

Ośród tych skarbów, wśród tych cudów,
Rozsiane miliony ludów.
Ich prostota, to ich tarcza,
Dla nich ziemia ich wystarcza,
Dzieci światła i wolności

Dusze ich szczeroscia, tchnące,
 Wielbia ^{sw} swoje piękne słońce,
 Czczą Bóstwo w źródle jasności,
 Wielbia Stwórcę, w jego cudzie;
 To są dumni jeszcze Ludy!....
 A ty.... Europy Dziecie,
 Synu oświeconej ziemi,
 Tak ci ciasno na tym świecie,
 Żeś przebył morza przestrzenie,
 Żeby pastwić się nad ziemią,
 Snać porogi i zmieszanie,
 Z każdym krokiem droga krwawa,
 Ślad poróżniać twojej stopy;
 Któż ci dał do tego prawo?
 Powieść Synu Europy?
Kolumb.

I któż dał prawo promieniom słońca,
 Że przyjdą ziemię ogrzewać skrzepłą?
 Kto kazał wiosnie, że woniejąca
 Rozdać nowe światło i ciepło?

kto gwiazd miliony rozsiał po niebie?
kto nas otoczył cudów tańcuchem?
kto rzekł "Extowicze, idź w górę, duchem
A ja me światło zleję na ciebie"?
Bóg to mnie zostawił; Jego to słowo
Na światła mnie pchnęło krańce,
Żeby odlegli ziem tych mieszkańce
Poznali wiare, prawdziwą, nową,
Żeby się wzniesli w myśli i czynie
By prawdy słowo poznali pańskie
By zaludniło dusz nowych pułstynie
Wcnota chrześcijańskie -
Bóg to mnie zostawił; Jego natchnieniem
Jam się ludzkości świecił w ofierze;
Wszak oświecony wiary promieniem
Extowiek nie błądzi? Ja duszą wierzę,
Niosę im słowo prawdy i zgody,
Nie błędy nowe, zbrodnie, zmieszanie,
Chciałem oświecić dzikie narody,
Chciałem nieść im światło zbawienie.

2
Inagrody moich trudów
Czekam w przyszłości dalekiej,
Bo na całej szerokości wieki,
Wdzięczność milionów ludów

Głos Ducha:

Ty? Ty chcesz po twoim skonie
Ożyć w Narodów wdzięczności?
Tak niemowlę na mem tonie.
Lud mój drzemal w swej ciemności —
Sześć niemowlę gdy się zbudzi
W obcym ręku, co chce krwawić
Matki Tono, obcych ludzi
Zdolarz kochać? Błogostawić?
Błogostawić wasze Stonie
Ze wiarę nową, daćcie,
Pławiąc miecze w matki Tonie,
Tę ciasto ukochane
Na kawałki poszarpane
Tak trupca porzucić chcecie. —
Nowa wiara, wiara nowa, —

Czyż początkiem jej krwi Droga?
Czyż turtury pierśszej stowo?
A iek - głos waszego Boga?
O! loc' lepsza ciemna, stara,
Tej dziecinie dawna wiara.
Więdx, że tak ich wixtery wieki
Zgnębi wasze panowanie,
Iż ślad zaledwie Daleki
W podaniu tylko zostanie;
Sub żyjące w lasach plemie,
Co na braci swych mogile
Przeklinać będzie tę chwile,
W którejś wstąpił na ich ziemie, —
Może myśl twa ieszcze roi,
Że te skarby, że to złoto,
Które zdradą i sromotą,
Wydraż im ziomkowie twoi,
Że ten okup krwi niewinnej
Ze te kruksu ~~połose~~ ^F bryły, ^{ie kucie}
Wzmocnią Hiszpaniū sity,

Kraj uczynią wielki, stymy;
 To złoto tak porządnie
 Was pokoiu, ożęćcia zbawi
 Kraj wasz ~~zniszczy~~, spali, strawi,
 Gangreną się wyzię w rane,
 I ten pierwszy naród ziemi
 Stanie się sąziadów typem,
 Zmuszon korzyć się przed niemi,
 Cieniem kraiu, żywym trupem.
 Ty! co twą dumą iatową
 Niebū sądziłeś się bliskim,
 Myślisz ^{istę} tę ziemię, nową
 Twoiem cxcie' będą narwiśkiem.
 Wiedz, że pierwszy co dość śmiały
 Będzie płynąć tam po tobie,
 Odkierze ci cxcie' twej chwały,
 Zelży pamięć twoią w grobie,
 Że w nim będą ludzie przyszli
 Cxcili niebios postamićka;
 I ta ziemia; cel twych myśli,

Zwać się będzie Ameryka! —

Kolumb.

Duchu straszny, piekiel maro,
któży ci dał siły stworogie.

Zniszczyć te nadzieie błogie

W którym wierzył Tuszy wiara?

Który cię, pchnął na moją drogę?

Powiedz! Powiedz! piekiel maro. —

Czyliż traf nam tak rzadzi srodze

By ten, co ludzkość ukochał całą,

Co jej krew swoją oddał i ciało,

Tak się, pomylił w swej drodze. —

Czyż po to Bóg wien' wlat iskrę świętą,

By tylko losu stat się igrzyskiem?

Żeby myśl jego zgasta niepojętą?

By, gdy już nieba czoł się będzie bliskim

Wład, zgnębion siłą co go w górę pchne

Na gruzach własnego Dzieta. —

Czyż zapat co pierśi wzdyma,

Czyż wola co siły Twoi,

To sen tylko? ptonne stowo?
A iia, com chcial w dumie moiej
Po za swiaty siegnac glowa
Kartem, co chcial wzrosć w olbrzymia,
O nie! cnuie ze tu w tonie
Nie na prorostwo serce ptonie.
Jeszcze zyje, wszak mam jeszcze
Wole myśli, site, cnyru
I twoie stowo stowiesze
Nie sprawdzi sie, piekiet synu.
Wskaze ludom prawdy stonice,
Glos moj z bledu ich wywota,
I te kleski im grozace
Ta reka odwrócić zdota
Ta reka..... z chwila wzniosła reka w górę, pociągając
skądąs, wpał sie, przemawiający jakby miał w tył upaść
i wota przemówionym głosem.

Haw

Glos Trucha!

Exalenies!.....

Ty chcesz zmienić niebios wole,
Przyśluszę w tej niezmiennej kole
Ty chcesz odwrócić..... Skaleńcze!...
Skruszę siłę, co więzy temi
Kępcuie ston twą kuchwałą,
Wznies' myśl chwilę po nad ciato
Co cie przykuwa do ziemi;
Spójrzuj w ten jasności ptomień
Co nad tobą świeci w górze,
Pojmij ieden ciał w naturze,
Pojmij ieden Bóstwa promień,
A ta wielkość coś kuchwali
Zażegnacie się weni i spali. —
Chcesz żyć duchem prochu ziemny,
Myśl twa życie wieczne roi,
A dotąd duch ten nieziemny
Nie wznat nicości swojej —
Chcesz wyroki kbać Bóże,
A wiesz jakie świata gośćo?

Skąd się życie twoje wywiodło?
 Czem sam jesteś niedźmiły twórce?
 Nie tobie skrzydły Orlema
 Zwyższemni mierzyć się Duchy,
 Gryx' bezsilny twoje Tańcuchy,
 Petraj gadzie po twojej ziemi,
 A gdy szat co cię porywow
 Zgąśnie, słabe ludzkie Dziecie,
 Wzywaj śmierci niech przybywa.
 Niedźmi twoje skończyć życie. —

1. Duch miha, Kolumb ziemstony upadł
na ziemię.

Koniec.

Non ad m.
 P. S. f. a. l. u. d. y

